Warszawa, 17 grudnia 1888 r. № 51 Dnia 5 grudnia 1888 r.

KORRESPONDENT
ROLNICZY. HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ."

Przyczyny ekonomicznego przesilenia w Europie.

II.

W poprzednim artykule skreśliliśmy w krótkości rozmaite poglądy na przyczyny obecnego przesilenia ekonomicznego w Europie i różne środki ratunku, podawane w celu zażegnania téj choroby, na którą cierpią wszystkie bez wyjątku państwa europejskie. W obec téj różnicy zapatrywań z jednéj strony a ogromnéj doniosłości omawianéj kwestyi z drugiéj, nie od rzeczy będzie zdaniem naszém zwrócić uwagę czytelników na gruntowną bardzo pracę, traktującą z niezwykłą znajomością rzeczy o kwestyi obecnego przesilenia. Mamy tu na myśli świeżo wydane dzieło znakomitego ekonomisty Wasserrab'a p. t. „Ceny i przesilenia" (Preise und Krisen). Autor rzeczonego dzieła na podstawie obszernych tabel zawierających ceny, przychodzi do rezultatu, że przesilenie pojawiające się w r. 1873 w gwałtowny sposób, zamieniło się w trwały zastój. Ceny wszelkich towarów, stanowiących przedmiot światowego handlu, spadły w okresie od r. 1873 od 1886 nadzwyczaj dotkliwie. Zastój ten jednak nie jest pojedyńczy, lecz podwójny, a mianowicie przesilenie w *zbycie*, zaostrzone „prawdopodobnie" równoczesném przesileniem pieniężném (złota), t. j. podniesieniem się wartości pieniędzy. Co się tycze przesilenia w zbycie, to nie jest ono również zwykłe, lecz wspódziałają tutaj rozmaite czynniki, uniemożliwiające wszelki spokojny i regularny obrot, a mianowicie przeszkód tych szukać należy w trzech kierunkach ze strony: produkcyi, obrotu i podziału dochodu narodowego.

Przeszkody ze strony produkcyi, leżą, zdaniem autora, w nadprodukcyi i w produkcyi olbrzymiéj. Tutaj jednak autor zapuszcza się zbytecznie w szczegóły, sądząc, iż w epoce tak zwanego „ekonomicznego rozwoju" zbyt wiele i zbyt wielkich powstało zakładów przemysłowych, które raz istniejąc, zalewają rynki swemi wyrobami. Zdaniem naszém mamy tutaj do czynienia z historycznym procesem, trwającym już lat blizko czterysta, czyli w innych słowach: dzisiejszego ekonomicznego przesilenia żadną miarą sprowadzać nie należy na fakt, iż kilkadziesiąt większych fabryk niepotrzebnie powołanych zostało do życia, lecz zdaniem naszém przemysłową nadprodukcyę Europy wyhodowano systematycznie przez historyczny rozwój kilku stuleci.

Najpierwszém bowiem następstwem odkrycia Ameryki było to, że z rokiem każdym zwiększające się zastępy Europejczyków wędrowały za morze, w celu szukania w nowym świecie stałych lub chwilowych siedzib. Rzecz jasna, że ci emigranci starali się zaspokajać swoje potrzeby w dotychczasowy sposób, a tak samo rzeczą jest naturalną, że niepodobieństwem było na nowym kontynencie w mgnieniu oka powołać do życia cały, po europejsku zorganizowany przemysł. Czyli w innych słowach: emigranci europejscy w Ameryce odczuwali potrzebę, wyroby przemysłu, do których przywykli sprowadzać z Europy; a przemysł europejski widział się zmuszony, zaopatrywać w swoje wyroby nietylko dotychczasowy miejscowy rynek, ale także całą nową część świata. Wprawdzie w północnéj Ameryce rozwijać się zaczął powoli przemysł, lecz z jednéj strony trwało to przeszło trzy wieki, zanim przemysł ten potrafił jako tako pokryć własne zapotrzebowanie, a z drugiéj, co Europa straciła tutaj na mniejszym zbycie towarów, przez inne wypadki więcéj niż w dwójnasób się zrównoważyło. Po odkryciu Europy nastąpiło, jak wiadomo, odkrycie Australii, a późniéj rozszerzenie się Europejczyków w Azyi, na wyspach Oceanu Spokojnego i w Afryce, tak, iż europejskiemu przemysłowi przez prawie cztery wieki otwierało się zadanie i możność dla tak zwanego „rynku światowego," t. j. dla pozaeuropejskich miejsc zbytu produkować i stale się rozwijać. W ostatniéj ćwierci bieżącego stulecia medal zaczyna okazywać odwrotną swą stronę. Pozaeuropejskie i wschodnio - europejskie miejsca zbytu, które dotychczas chętnie się zaopatrywały w wyroby zachodnie i środkowe europejskiego przemysłu, zaczęły stopniowo same produkować na polu przemysłu, i odgraniczać się cłami ochronnemi od cudzoziemskiéj industryi. Wywóz europejskich wyrobów nie upadł przez to, rzecz jasna od razu, i co przemysł ten w skutek podniesienia cła traci w jedném miejscu, to zyskuje może znowu na inném; lecz ogółem wziąwszy wywóz fabrykatów z dniem każdym staje się trudniejszy, a naturalném tego następstwem jest fakt, że przemysł skazany przeważnie na wywóz, choruje i nie może przyjść do zdrowia.

Natomiast zdaniem naszém zupełnie słuszne, chociaż swoją drogą dotychczas za mało uznane jest to, co mówi autor o znaczeniu zaostrzającéj przesilenie produkcyi olbrzymiéj (Massenproduction). Chodzi tutaj o tak zwane koszta ogólne przedsiębiercy, które rzecz jasna, względnie stają się mniejszemi, t. j. które tém mniejszą summą obciążają pojedyńczy wyrób, im więcéj takich przedmiotów produkuje pojedyńcza fabryka, czyli co na jedno wyjdzie, im więcéj pojedyńcza fabryka rozszerza swą produkcyę. W ten sposób każdy dłużéj trwający spadek cen, więc każdy dłuższy zastój, wywołuje dążność, aby produkcyę, która tak już jest za wielka, nietylko nie ograniczyć, lecz przeciwnie rozszerzyć jeszcze więcéj, ponieważ każdy pojedyńczy producent oblicza sobie, iż za pomocą zwiększenia swéj produkcyi, ogólne jego koszta względnie się zmniejszą, iż więc w ten sposób będzie w możności, nawet przy zniżonych cenach odnieść pewne korzyści.

Trudności ze strony obrotu upatruje autor w konkurrencyi światowéj, w zaostrzeniu konkurrencyi wewnętrznéj i w spekulacyi. Pod konkurrencyą światową rozumie on fakt, iż w skutek udoskonalenia środków transportowych dzisiaj odległe części świata mogą sobie nawzajem (za tanie pieniądze i w krótkim czasie) przesyłać swoje nawet mniéj cenne płody, tak, iż producent staje obecnie naprzeciw współzawodnictwa, o którém nie śniło mu się jeszcze przed kilkunastu laty. Nie potrzeba rozwodzić się szerzéj, że mamy tutaj na oku w pierwszéj linii konkurrencyę, którą wytwarzają rolnikowi europejskiemu jego kolledzy zawodowi z Ameryki, Egiptu, Australii i Indyj.

Wewnętrzną konkurrencyę zaostrza najpierw polegający na zasadzie bezwarunkowéj wolności zarobkowania, czyli bezwzględnego indywidualizmu ustrój ekonomiczny, który dozwala każdemu zniweczyć bezwzględnie swego współzawodnika na drodze konkurrencyi. A nawet pojedyńczy przedsiębierca ze względu

na zachowanie siebie samego niejednokrotnie widzi się zmuszonym robić użytek z téj wolności. Jeśli np. w skutek dłużéj trwającego zastoju spadły ceny, a nie ma widoków, aby się podniosły w blizkiéj przyszłości, wtenczas przedsiębierca, nie chcąc sam upaść, starać się musi zmniejszyć swe koszta produkcyi. Jeśli to podług jego obliczenia jedynie jest możliwe przez rozszerzenie produkcyi, wtenczas nie ma innego wyboru, tylko przez zniżenie cen swego wyroba kollegom swoim zawodowym uniemożliwić współzawodnictwo, t. j. z wiedzą i krwią zimną przyprowadzić ich do upadku. Do tego rodzaju konkurrencyi, którą zawsze jeszcze nazwać należy „prawną," ponieważ dozwala jéj nasze prawodawstwo, dołączyć jeszcze należy bezprawne, brudne współzawodnictwo, polegające na fałszowaniu towaru, większém lub mniejszém oszukaństwie i t. p.

Co się wreszcie tycze spekulacyi, jako czynnika zaostrzającego przesilenie, to wskazuje autor na fakt, iż w skutek produkcyi olbrzymiéj i udoskonalenia środków transportowych coraz więcéj przedmiotów puszczanych bywa w obieg, że spekulacya je opanowuje, i że w skutek tego przedmioty te podpadają sztucznéj cenie na rynku światowym. „Złączony z tém, zniżający ceny moment polega na fakcie, że ceny światowe przejawiają tendencyę zbliżać się prędzéj do najniższych niż do najwyższych (posiadających na rynku światowym w ogóle je szcze jakiekolwiek znaczenie) kosztów produkcyi. Do tego przychodzi jeszcze tak zwana dzika spekulacya, znane „Ringi" (pierścienie), owe syndykaty „zwyżki i zniżki," rzucające się na pewne przedmioty, aby cenę ich, odnośnie do życzenia odnośnéj gruppy spekulantów, raz samowolnie szrubować w górę, to znów zniżać dowolnie.

Trzeci przyczyniający się do przesilenia czynnik: trudności ze strony podziału dochodu i majątku narodowego, upatruje autor za Rodbertusem w fakcie, że ludność robocza za nizkie otrzymuje wynagrodzenie i w skutek tego niezdolna jest do odpowiedniéj konsumcyi.

Co się wreszcie tycze podawanéj przez autora drogi wyjścia, to dochodzi on do niéj za pomocą obserwacyi faktów. Doświadczenie uczy nas codziennie, że panujące nieograniczone współzawodnictwo prowadzi do zniszczenia materyalnego drobnych przedsiębierców przez wielkich fabrykantów. Jeśli więc w pewnéj gałęzi przemysłu pozostanie jedynie nieznaczna liczba wielkich przedsiębierców, to posiadają oni już właściwie faktyczny monopol pod względem zaopatrywania rynku. Ponieważ zaś wielcy ci przedsiębiercy wiedzą bardzo dobrze, iż siły ich są równe, a przytém w poprzedniéj walce konkurrencyjnéj znaczne otrzymali cięgi, przeto wstrzymują się od nowego współzawodnictwa, a następstwem tego jest dobrowolna umowa, tak zwany kartel. Kartele te zawiązują się zwykle początkowo w luźnéj bardzo formie, z czasem jednak przybierają coraz więcéj charakter ściślego związku. W ten sposób rozwija się z dzisiejszéj nieograniczonéj wolności ekonomicznéj sam z siebie monopol, i to monopol tém groźniejszy, bo „dziki," t. j. nieograniczony żadnemi państwowemi szrankami. Kartele są jednak związkami zawodowemi, a z tego wypływa sama z siebie reforma, która brzmi zdaniem autora: tworzenie przymusowych związków zawodowych pod dozorem państwa.

Tyle co do autora. O ile pogląd jego na przyczyny obecnego przesilenia świadczy o bystrém oku spostrzegawczém, o tyle środek ratunku podawany przez niego, przynajmniéj zdaniem naszém nie wytrzymuje krytyki, zamiast bowiem zażegnać, zaostrzy jeszcze więcéj przesilenie. Monopol, czy to państwowy, czy prywatny, zbogaca jedynie pojedyńcze nieliczne jednostki; zabija natomiast znaczną liczbę producentów, a dla konsumentów jest ciężarem i klęską. *K. P.*

Śnieć.

Wiadomą jest rzeczą, iż grzybki pod względem swéj ogólnéj biologii dzielą się na dwie gruppy: Jedne żyją na roślinach lub zwierzętach *umarłych* lub w ich wnętrzu; na lub w płynach zawierających materye organiczne; na lub w gruntach więcéj lub mniéj bogatych w odchody téj saméj natury. Drugie rozwijają się na lub wewnątrz zwierząt lub roślin *żyjących*; ostatnie te grzybki nazywamy grzybkami pasorzytami. Do pierwszéj gruppy należą przedewszystkiém grzyby rosnące w naszych lasach, do drugiéj grzybki wywołujące rozliczne choroby roślin naszych uprawnych.

Od dość już dawnego czasu udało się hodować grzybki drugiéj gruppy za pomocą rozmaitych płynów, a to w celu dokładniejszego badania ich rozwoju w środkach przejrzystych niż w nawozie, próchnicy lub w rozkładających się ciałach organicznych. Lecz metody téj przez długie lata nie potrafiono zastosować do pasorzytów właściwych, jakim jest np. śnieć zbożowa, sądzono bowiem, iż rozwój ich jedynie mieć może miejsce na lub w roślinie albo zwierzęciu żyjącém. Dopiero w roku 1877 udało się dr. Brefeld'owi, znanemu badaczowi na polu chorób roślinnych, za pomocą sztucznéj płynnéj paszy otrzymać rozwój *agarika*, pasorzyta, który niszczy największe nasze drzewa i jest jedną z najczęstszych przyczyn gnicia winnéj latorośli. Kontynując swe doświadczenia, doszedł on w r. 1882 za pomocą hodowli tego samego rodzaju do zupełnie nowych spostrzeżeń pod względem rozwoju grzybków, powodujących śnieć na zboża; rozwój ten, przed powyższemi doświadczeniami, uważono za zupełnie zależny od żyjącego stanu roślin, na których żyją te grzybki jako pasorzyty.

Stwierdzenie zdolności rozwijania się grzybków pasorzytniczych w sztucznych płynach było faktem pełnym doniosłości pod względem praktycznych rezultatów, które wyciągnąć było można z tego odkrycia.

Brefeld pokazał w r. 1883, że zarodki śnieci, skoro się je zasieje nie w wodzie czystéj, lecz w sztucznych rozczynach płynnych paszy, okazują rozwój widoczny i obfity, który dotychczas usuwał się spostrzeżeniom badaczy. W płynach tych tworzą się zarodki w wielkiéj obfitości i wytwarzają z nadzwyczajną szybkością nowe zarodki, zupełnie podobne do pierwszych. Mnożenie się tych ostatnich jest bezustanne; generacye postępują po sobie zupełnie podobne do siebie, dopóki się nie wyczerpie płyn pożywczy.

Pytamy się teraz, czy proces ten odbywa się w przyrodzie w ten sam sposób jak w laboratoryum? Najnowsze badania niemieckiego uczonego i na to pytanie zadowalającą dają odpowiedź. Zarodki śnieci tworzą się w przyrodzie w téj saméj obfitości co w laboratoryum, obornik np. świeży zawiera ich myryady. Mnożą się one w nim i przechowują przez czas dłuższy, przez całe miesiące, lecz po pewnym okresie czasu, t. j. po znacznéj liczbie generacyj, jak w laboratoryum po dłuższych hodowlach zatracają one zdolność wydawania nowych zarodków i tracą siłę szkodzenia roślinom. W ten sposób znajduje naukowe potwierdzenie od dawna utarte mniemanie rolników, że nawożenie świeżym obornikiem szkodliwe jest dla zboża. Pomiędzy bowiem innemi zarodkami chorób obornik w stanie świeżym zawiera także zarodki śnieci.

Przypatrzmy się teraz, w jaki sposób postępował wyżéj wymieniony uczony w swych doświadczeniach nad zarażeniem pszenicy, owsa i jęczmienia. Wyhodowawszy zarodki śnieci, zupełnie wolne od wszelkich innych organizmów, a składające się z miliardów tych drobnoustrojów w pełnym rozwoju, umieścił je w polewaczce i zmieszał z odpowiednią ilością wody. Następnie skropił tym rozczynem umieszczone w skrzynkach blaszanych w wilgotnéj ziemi ziarna pszenicy, jęczmienia, owsa i kukurydzy, znajdujące się w rozmaitym stopniu kiełkowania i rozwoju, tak, iż ziarna płynem tym, w którego każdéj kropli znajdowała się znaczniejsza liczba zarodków grzybka, albo w zupełności, albo częściowo tylko zostały zwilżone. Następnie zamknięto skrzynki, aby w nich zachować wilgoć, po kilku zaś dniach otworzono je znów i wystawiono na wolne powietrze, w celu dania możności roślinom swobodnego rozwijania się aż do dojrzenia. Wówczas śnieć okazała się na kłosach tych roślin, które skropiono owym rozczynem. W celu porównania przy każdéj próbie zachowano pewną ilość roślin niezarażonych.

Próby te uskuteczniano w ten sposób, iż dozwolono kiełkować ziarnom zdrowym w ziemi zarażonéj grzybkami, i w mieszaninie zarażonéj ziemi ze świeżym obornikiem. Śnieć pszenicy i owsa (ustilago carbo), oraz jęczmienia (ustilago Hordei) rozwijają się w ten sam sposób.

Zarażenie tém jest łatwiejsze, im mniéj posunięte jest kiełkowanie, i tak np. u ziarn, u których kiełek zaledwie zaczyna się ukazywać, zarażenie dosięga cyfry 20%, gdy tymczasem stosunek ten dla ziarn, których rośliny dosięgły już 2 centymetry wysokości wynosi 2%. Zarażenie nie ma wcale miejsca przy znaczniejszym stopniu rozwoju rośliny. Gdy zasiano ziarna w ziemię zarażoną zarodkami grzybka, zarażenie wynosiło 4 do 5%, podczas gdy na mieszaninie ziemi zarażonéj ze świeżym obornikiem zarażenie dosięgło cyfry 46%. Próby zarażenia, uskutecznione z kulurami zarodków przeszło 10 miesięcy staremi, żadnych nie wydały rezultatów.

Wpływ więc szkodliwy świeżego obornika wykazują powyższe doświadczenia jak najwidoczniéj. Wpływ ten przejawia

się także nadzwyczaj wyraźnie z innego doświadczenia, dokonanego przez niemieckiego badacza. Świeża mierzwa końska lub trzody chlewnéj zawiera często ziarna owsa i jęczmienia niestrawione, które następnie kiełkują. Napotykamy np. niejednokrotnie setki tych roślin rosnących w pośród świeżo nawiezionych plantacyj kartofli lub buraków; otóż największa część tych roślin zarażona jest śniecią.

Brefeld stwierdza w końcu, iż zarodki grzybka jedynie w bardzo ograniczonéj epoce rozwoju rośliny wnikać mogą do jéj wnętrza. Lecz wniknąwszy raz w łodygę, pasorzyt rozwija się szybko i w krótkim czasie dochodzi do punktu wegetacyjnego łodygi, gdzie pozostaje ukryty, aż do czasu kwitnienia. Wtenczas rozwija się on gwałtownie w kłosie, i stanowi ów pył brunatno-czarny, składający się wyłącznie z zarodka pasorzyta.

Rzeźnia parowa w Ede.

Przed kilku laty założyło pewne angielskie Towarzystwo akcyjne w Ede, w blizkości miasta Amheimu, w Hollandyi parową rzeźnię i solarnię, która z wyjątkiem może węgierskiego tego rodzaju zakładu, pod względem prawidłowego urządzenia i ogromu rozmiarów nie ma sobie równéj na stałym lądzie Europy.

Zakupem trzody chlewnéj przeznaczonéj do powyższego zakładu zajmują się agenci, tak zwani „opkoopers,“ którzy co niedzielę otrzymują od dyrekcyi zakładu wskazówki co do cen mających się płacić w następnym tygodniu. Co dzień przywozi pociąg kolei żelaznéj z blizka i daleka kilkaset świń, zwłaszcza z Hollandyi do położonéj w blizkości rzeźni stacyi kolejowéj.

Myliłby się ktoby sądził, iż w rzeźni najwięcéj bywają uwzględnione największe i najcięższe zwierzęta. Przeciwnie, prawie wyłącznie zakupuje się trzodę, posiadającą najodpowiedniejszy stosunek pomiędzy mięsem i tłuszczem, a więc młodą, a mianowicie nie starszą nad sześć miesięcy. Mięso przygotowane w rzeźni w Ede prawie wyłącznie idzie do Anglii; przedsiębiercy bowiem zawarli stały kontrakt, obowiązujący ich do dostawy mięsa dla marynarki angielskiéj. Doświadczenie wykazało, iż hodowane w Hollandyi rasy trzody chlewnéj po większéj części nie odpowiadają wymaganiom rzeźni, a to mianowicie z téj przyczyny, ponieważ największa część rolników miejscowych hoduje starą hollenderską rasę trzody, lub za drogie pieniądze sprowadziła zagraniczne rasy, które w skutek większéj znacznie obfitości tłuszczu mniéj jeszcze nadają się do wywozu.

Dyrekcya więc rzeźni starała się za pomocą licznych zachodów i znacznych kosztów sprowadzić z zagranicy rasę trzody, posiadającą z jednéj strony wymagane zalety, a z drugiéj przy rychlejszéj dojrzałości znaczniejsze hodowcom zapewniającą korzyści. Łeb i kark téj rasy posiada zaledwie połowę długości tych części u trzody hollenderskiéj. Kadłub jest dłuższy, nogi krótsze, tak, iż świnie te mimo znaczniejszéj ich wagi, mało bardzo wydają odpadków.

Po przybyciu ich do rzeźni, świnie pozostają przez czas jakiś w zupełnym spokoju, trzyma się je w porze gorącéj w chłodnych chlewach lub na wolném powietrzu. W celu uniknięcia przy biciu trzody wszelkiego zbytecznego okrucieństwa, które wzburzając zwierzę, szkodliwie oddziaływa na dobroć mięsa i przyczynia się do szybszego tegoż rozkładu, zastosowano zupełnie odmienny od dotychczas praktykowanego sposób zabijania trzody. Przeznaczoną na rzeź ilość świń wpędza się w ogrodzenie, otoczone z jednéj strony nizką baryerką, w którém czeladnik przymocowuje do nogi świni krótki łańcuszek, zaopatrzony na jednym końcu w żelazny pierścień. W pierścień ten wsuwa drugi robotnik hak przymocowany do łańcucha biegnącego na walcu. Za pomocą windy parowéj podnosi się zwierzę szybko w górę; hebel, na którym wisi, obraca się ku środkowi po nad miejscem przeznaczoném do przyjęcia śmiertelnego cięcia, którego dokonywa „przodownik“ za pomocą ostrego noża. Zupełna pewność tego rodzaju bicia trzody, daje gwarancyę, że cięcie to zawsze się udaje, podczas gdy przy zwykłym sposobie bicia często cięcie dwa lub trzy razy powtarzać trzeba, zanim się znajdzie właściwe miejsce, przez co niepotrzebnie i długo męczy się zwierzę, co ujemnie oddziaływa na dobroć mięsa. Zabita sztuka wisząc jeszcze na łańcuchu dostaje się do napełnionego wodą kotła, gdzie pozostaje wedle potrzeby, następnie szybko oczyszczona bywa ze szczeciny. Oczyszczone w ten sposób świnie trzyma się późniéj przez kilka minut po nad ogniem w wielkim piecu, w skutek ogromnego żaru skóra w piecu tym kurczy się znacznie i zapobiega, aby wtarte następnie przy soleniu w mięso przyprawy miały jakąkolwiek styczność z zewnętrznym powietrzem. Obok tego gorąco niszczy skutecznie wszelkie nieczystości, które pozostać jeszcze mogły w porach, podczas gdy skóra traci przynajmniéj połowę swéj grubości, tak, iż konsumenci uskarżać się nie mogą na zbytnią grubość skóry. Zwierzęta wychodzące z pieca po téj operacyi wydają się zupełnie spalonemi, w kilku jednak chwilach oczyszczają robotnicy czarną skórę, która jest znów zupełnie biała i czysta. Teraz przystępuje się do otwarcia zabitego zwierzęcia i odbywa się pewien rodzaj sztucznego przygotowania.

Robotnik, uważany za mistrza w swoim zawodzie, prowadzi za pomocą obosiecznego narzędzia tego rodzaju cięcie wzdłuż krzyża, tak, iż cała kość pacierzowa wypada bez wszelkiego śladu mięsa lub tłuszczu.

Przy biciu kilkuset sztuk dziennie, sztuczna ta operacya zapewnia znaczną oszczędność w czasie. Następnie rozdziela się mięso w odpowiednie wymaganiom odbiorców kawały i przechowuje się w chłodnéj miejscowości, aby przed rozpoczęciem solenia, oddalić znajdujące się jeszcze w mięsie ciepło zwierzęce. Solenie to odbywa się z jak największą ostrożnością, w celu uniknięcia strat, połączonych zawsze ze zwykłą metodą tego sposobu przechowywania mięsa.

Chłodniki i solarnie zakładu znajdują się pod ziemią i napełnione bywają oziębioném powietrzem za pomocą machin mrożących, wynalazku Coleman'a i Bella. Zimne a zarazem suche powietrze sprowadza się za pomocą rur do pojedyńczych oddziałów podziemia i temperaturę reguluje się wedle potrzeby. Ściany tych suteryn są podwójne i odosobnione (izolowane) za pomocą trocin.

Tak zwane odpadki, t. j. łeb, nogi, tłuszcz bruszny i t. p. sprzedaje się osobno, i znajdują one chętnych nabywców. Wyrabiane w zakładzie kiszki początkowo z trudnością jedynie sprzedawano, posiadają one bowiem naturalny kolor, nie napotykany przy zwykłym fałszowanym towarze, znajdowanym w handlu. Skoro jednak publiczność przyzwyczaiła się do téj czystéj niefałszowanéj kiszki, wyrób zakładu łatwiejszy zbyt znajdował, niż towar rzeźników.

Wytopiony tłuszcz, smalec, sprzedawać można nawet w mniejszych ilościach; oddaje go się bowiem w odrębném nieprzenikającém opakowaniem, tak, iż zarówno wysłać go można do Indyj Wschodnich, jak konsumować na miejscu. Smalec ten posiada wygląd sera śmietankowego, a z kawałów odcinać można potrzebne ilości. (W Hamburgu napełniają płynnym tłuszczem pęcherze świń i cieląt, w których tężeje, i podobnie jak masło w Hiszpanii natkane we flaki sprzedaje się na łokcie). Śnieżny kolor dostatecznym jest dowodem czystości i dobroci tego towaru.

Dość cenny także odchód stanowi mierzwa, którą sprzedawano początkowo. Ponieważ jednak korzyści w ten sposób osiągane bardzo były nieznaczne, przeto obecnie nawozi się tą mierzwą zadzierżawione pola i łąki. Nawet szczecina zabitych zwierząt, starannie zbierana i sortowana rocznie znaczne przynosi summy.

Zręczność „przodownika“ tak jest wielka, iż w przeciągu jednéj minuty 45 sztukom trzody śmiertelne zadać potrafi cięcie. Podział i związek pracy w rzeczonym zakładzie tak racyonalnie jest uregulowany, iż natychmiast powstałaby przerwa w trybie, gdyby który z robotników, zresztą wyjątkowo dobrze płatnych, opuścił się w swéj pracy. Jak kółka w zegarze, jeden jest zależny od drugiego; tak, iż robotnik C. gdyby się opuścił, natychmiast byłby popychany przez B, któremu znowu depce po piętach A, rozpoczynający dzieło. *S. B.*

ROZMAITOŚCI.

Gliceryna. Jeden z francuzkich ogrodników poleca jako środek pobudzający do życia stare nasiona, glicerynę. Próby swoje prowadził on na nieświeżych nasionach gorących, które siane wprost, wschodzić nie chciały. Moczenie ich w wodzie nie wydawało pożądanych rezultatów, dopiero przy użyciu gliceryny wschodziły prędko i w znacznéj procentowéj ilości.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 10 grudnia 1888 r.

Przez cały tydzień mieliśmy powietrze mgliste i ciepłe, wczoraj z rana mały przymrozek później deszcz.

Na targach zbożowych nie zaszła żadna zmiana widoczniejsza.

W New-Yorku była tendencya zmienna, ceny jednego dnia podnosiły się o 1—1½ centa, drugiego znów o tyleż się cofnęły, ostatnie też notowanie równa się zupełnie przeszłotygodniowemu. Eksport pozostaje ciągle minimalny. Zapasy kontrolowane powiększyły się znowu o $^2/_4$ miliona buszli i wynoszą obecnie 36,038,000 buszli pszenicy w stosunku do 40,260,000 przed rokiem.

W Anglii pozostały targi zbożowe słabe. Ceny zaledwie zdołały się utrzymać. Dowozy z portów europejskich bardzo są znaczne.

We Francyi targi były spokojne, ceny pozostały prawie bez zmiany.

Belgia i Hollandya skarżą się na zupełny brak zbytu, ztąd też interes był mały a ceny trochę niższe.

Na placu naszym utrzymały się ceny bez zmiany, pszenica w gatunku wyborowym była poszukiwaną i nawet nieco drożéj płacona.

Płacono za 1000 kilogramów	w hol. fun.		Marek	Rub. za pud przy kursie 206
Pszenica transito	118—133 fun.		120—140	1,95—1,11
krajowa pstra	120—128 „		158—165	
krajowa „	126—131 „		165—168	
krajowa jasna	120—126 „		160—172	
krajowa wybor.	128—133 „		172—175	
Żyto transito	115—125 „		80— 88	0,63—0,70
krajowe	115—124 „		130—135	
	126—128 „		136—138	
Jęczmień tranzyto			85—120	0,67—1,95
„ krajowy			110—140	
Owies ruski tranzyto			75— 85	0,59—0,67
„ krajowy			115—125	
Groch tranzytowy			100—130	0,79—1,03
„ na paszę			120—130	
„ kuchenny			135—150	
„ Victoria			130—175	
Rzepak transito			215—230	1,70—1,83
Rzepak grubo ziarnisty świeży suchy			230—240	
Rzepik świeży suchy			225—235	
Łubin niebieski			80— 90	0,63—0,71
„ żółty			80— 95	0,63—0,75
Wyka czarna		za 50 kilogr.	110—125	0,87—0,99
Kuch rzepakowy		za 50 kilogr.	6,20—6,50	0,97—1,03
Kuch lniany		za 50 kilogr.	6,30—6,60	0,99—1,04
Otręby pszenne		za 50 kilogr.	3,70—4,00	0,59—0,63
Otręby żytnie		za 50 kilogr.	3,90—4,10	0,62—0,65
Koniczyna czerwona		za 50 kilogr.	30—50	4,77—7,95
„ biała			30—55	4,77—8,74
Tymotka			20—24	3,18—3,82

W Hamburgu targi na okowitę bez życia, ceny pozostały bez zmiany. Płacono:

	marek		kop.	
loco bez beczki marek	19	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80%.	30	przy kursie 206.
w beczk. kontrak. loco	21½		32	
na grudzień	21½		32	
na grudzień-styczeń	21½		32	
na styczeń-luty	21¾		35	
na kwiecień-maj	22¾		37	
na maj-czerwiec	23		38	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Ruskie banknoty	204.50	Mrk.
Pszenica na grudzień	175.00	„
na kwiecień-maj	201.50	„
New-York	106.25	„
Żyto loco	153.00	„
grudzień	150.70	„
kwiecień-maj	155.00	„
maj-czerwiec	155.75	„
Olej rzepakowy na kwiecień-maj	57.70	„
maj-czerwiec	57.20	„
Okowita loco	—.—	„
70 mr. na opłatę konsumcyjną	34.50	„
na grudzień-styczeń	34.10	„
na kwiecień-maj	37.70	„

Ceny średnie w Warszawie ze źródła urzędowego

za czas od 8 do 15 grudnia.

		Cena średnia
Pszenica	korzec	5.15—6.25
Zyto	„	3.75—4.06
Owies	„	2.15—2.40
Jęczmień	„	3.75
Gryka	„	4.35
Groch polny	„	5.40—6.15
Rzepaku letniego	„	8.00
Rzepak zimowy	„	9.00
Wół najlepszy	rub.	106—
„ średni	„	87—
Wołowina polędwica	f. k.	15—20
Cielęcina	„	13—15
Wieprzowina	„	11—15
Baranina	„	9—12
Łój wołowy	„	15
Słonina	„	15
Sadło świeże	funt kop.	15
Smalec wieprzowy	funt kop.	20
Indyk żywy	rub	1.50—1.80
Indyk bity	„	2.00—2.50
Perliczka żywa	kop.	50
Kaczka bita	kop.	50—60
Kura „	kop.	60
Kasza pszenna	za czetw.	20.—
„ perłowa	„ rub.	20.—
„ grycz. drob.	„ „	18.00
„ „ zwycz.	za czetw. mającą 8 pud. wagi	11.20
„ jęczmienna	za czetw. mającą 8 pud. wagi	7.60
„ jaglana	za czetw. mającą 8 pud. wagi	8.80
„ owsiana	za czetw. mającą 8 pud. wagi	13.00
Mąka żytnia razowa	pud	90
Mąka żytnia pytlowa	„	1.20
„ pszenna № 1	„	1.75
„ „ krupcz.	„	2.40
„ gryczana	„	1.10
„ ziemniaczana	„	2.20
Otręby żytnie	pud kop.	60
„ pszenne	„ „	55
Chleb żytni	funt „	3½
„ sytny	„ „	2½
„ pszenny	„ „	6½
„ lepszy	„ „	7½
Mleko świeże	garniec kop.	40
„ zbierane	„ kop.	20
Masła świeżego	funt kop.	30—40
„ solonego	funt „	27—33
Śmietany kwarta	od k.	25—30
Cukier kostkowy	funt kop.	13
Kawa	funt kop.	60—65
Jaj kopa	kop.	1.20—1.35

		Cena średnia
Kapusty kopa	kop.	1.20—1.40
Kartofli korzec	rub.	1.20—1.65
Buraków korzec	kop.	1.20
Sól	pud kop.	45—50
Pieprz	funt kop.	54
Octu zwyczajnego	kw. „	5
„ stołowego	„ kop.	10
Spirytus czysty	wiadro	11.50
Spirytus 78 pr.	„	8.65
Okowita 40 pr.	„	4.55
Wódka 10 pr.	„ rub.	8.65
„ 6 pr. szum.	„ „	4.55
Siemie lniane	garniec kop.	18
Siemie konopne	„ „	15
Chmiel krajowy	pud rub.	28
„ zagraniczny	„	38
Świece stearyn.	funt kop.	23
Drzewo twar.	sąż. kub. rub.	15.50
„ opał. sosn. za sąż. kub. zawier. 182½ ang. stóp	kub. rub.	13.00
Piwo zwycz.	wiadro kop.	50
„ bawarskie	„ rub.	1.00
Olej lniany	pud „	4 70
„ konopny	„ „	5.50
„ rzepakowy	„ „	4.75
„ oczyszczony	„ „	5.40
Wosk	funt kop.	57½
Mydło zwyczajne	„ „	11
Mydło szare	„ „	9
Płótno konopne	arsz. „	20
Płótno lniane	„ „	25
Len	pud rub.	8.00
Konopie	„ „	6.00
Skóra końska	sztuka	4.00
Skóra wołowa	„	12.00
Skóra cielęca	„	1.50
Stal krajowa	pud	5 60
Stal angielska	„	10.40
Żelazo kute	„	2.10
„ walcowane	„	1.90
Węgiel kam. kraj.	pud k.	16
Koks z fabryki gazu z dostawą korzec	kop.	77½
Węgiel angielski	czetwiert'	1.80
Nafta kaukazka	garniec kop.	30
Płacono za dzień roboty wyrobnikowi	kop.	50
Wyrobnikowi z koniem	rub.	2.00
Wyrobnikowi z 2 końmi		3.00

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 5 (17) Декабря 1888.